Nr. 12.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarnie. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 429 2/4 na drugiém piętrze.

we Lwowie dnia 24. Marca 1849.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 zlr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 zlr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Przegląd: Nieco o uprawie prosa. — O systemacie polnym na ciężkich i zimnych gruntach. — O przechowaniu zboża i mąki na przypadek drożyzny lub głodu. — Nowy środek przeciw zarazie płuc u bydła. — Wiadomości handlowe ze Lwowa, z Ołomuńca, z Odessy i z Gorlic.

Nieco o uprawie prosa.

Proso jest między wszystkiemi gatunkami u nas uprawianego zboża najplenniéjsze w stosunku wysiewu, są bowiem przykłady, że wysiawszy półkorca na odpowiednym grunćie zbiéra się 16 i więcéj ziarn. Wilgotny a ciepły piasek jest najlepszym gruntem pod proso, po takim gruncie błonia mające w składzie swoim przymieszany piasek, na którém inne gatunki zboża albo wcale się nie udają, albo słomę tylko rodzą najwięcéj prosu sprzyjają. — Pomimo wdzięcznego plonu i dobréj sprzedaży jagieł; uprawa tego zboża niewielkie znajduje przyzwolenie. Uważaliśmy, że w tych okolicach nawet gdzie gleba bardzo mu sprzyja jest zaniedbane a to, jak się zdaje dlatego, że proso nie każdego roku się udaje, że kosztowne jest tém, że dużo rąk do plewienia potrzebuje. Nato poradzilibyśmy śiać proso wcześnie, średnio i późno, aby przynajmniéj z 1/3 części miéć zbiór pewny; wszakże z hreczką to samo się dzieje, nie udaje się równie każdego roku, jednakże w okolicach, jak na podolu, gdzie ją pilnie uprawiają i gdzie w ten sposób zasiewy robią, powiédzieć nie można aby się liczyła do ziarn nieszczęśliwych.

Aby jednak uniknąć żmudnego i kosztownego pielenia prosa, przytaczamy tu w wielu okolicach używanego prostego sposobu do zalecenia każdemu gospodarzowi; zresztą próba niemoże zaszkodzić.

Pole przeznaczone pod proso nawozi się w jesieni krótką miérzą, pokłada się i w tym stanie zostawia się do wiosny. W Maju siecze się na téj roli wyrosłe zielisko ostrą broną a w Czerwcu chociaż by się nowe chwasty pokazały, sieje się proso w płytko z orane pole, tym sposobem nasienie wpada na 2 1/2 cale głębokości w ziemię. Poczem pokrywa się go jak zwykle broną i tak zostaje pole póki na nowo zielsko niewyrośnie, co zwykle w 8 do 10 dni następuje. W tym przeciągu czasu i proso w ziemi kiełkować poczyna. Wtedy należy nietracąc czasu, pole to o 1/2 cala głębiéj jeszcze jak przy siéwie przyorać, tak, aby proso nasiane z pokrywą 1/2 calową ziemi w górę przewróconém zostało, i lekko je broną drewnianą przygładzić. — I w tym przypadku nawet gdyby ziemia dozwalała przy siewie, orkę tylko na 3 cale głęboką przecież przy powłoczeniu jéj, orać o 1/2 cala głębiéj należy. Przy takiém postępowaniu niektóre ziarnka uszkodzone będą, potrzeba zatem gęściéj siać jak przy innym sposobie uprawy.

Słoma z prosa pożywniejszą i smaczniéjszą jest, jak inne słomy i każdy gatunek bydła chętnie ją skarmia; byłoby zatem wielkiém marnotrawstwem, gdyby ją używać na ściołkę.

Jeszcze plenniéjsze i droższe są jagły z prosa węgierskiego *mohar* (także panicum germanicum p. italicum) zwanego, nawet słoma jest z niego pożywniejsza. Sieje się w Czerwcu, a ponieważ przemaga wszelkie chwasty i zielska pielenia żadnego niepotrzebuje. Przy największych potrzebach nawet, gdzie łatwo brak karmu czuć się daje, rodzi się jak najbujniéj.

Na polu dobrze uprawioném, gdzie było proso, w następnym roku, bez obawy siać można żyto.

Co do sposobu zasiéwania prosa wyżéj podanego ta wypływa wynikłość, że po przyoraniu kiełczącego się prosa, bujnie się rozkrzewia i

wszelkie zielsko gęstem liściem tak przygłusza, że się już rozwinąć niemoże; pielenie też niepotrzebne.

O systemacie polnym na ciężkich i zimnych gruntach.

W wielu okolicach naszego kraju, osobliwie w małych posiadłościach, mamy dużo gruntów ciężkich i zimnych, które z niewiadomości, albo może z przyczyny niedostatecznéj ilości nawozu, niemogą tak być uprawiane, aby właścicielom choć jaki taki zbiór dały. O takich więc gruntach przedsięwzieliśmy sobie kilka słów, na własném doświadczeniu opartych, powiedzieć.

Nie sztuka gospodarować na dobréj ziemi, na płonnéj dopiéro, wymagającéj ofiar i natężeń, złoży się dowody znajomości sztuki gospodarskiéj, gdy się ją zmusi być wdzięczną.

Grunt naprzykład z cienką warstwą rodzajną i grubem ciężkim pokładem gliniastym należy zapewnie do liczby najgorszych i ten, czy to w roku słotnym, czyli posusznym wszelkie ziemiopłody albo słabo albo wcale niezarodzi. Wszelkie usiłowanie poprawienia takiego gruntu będą płonnemi, jeżeli się poprzednio nieużyje podskibowego płużka, czyli rylnika. *) Z użycia tego narzędzia dwojakie wypływają korzyści: zagłębia się i kruszeje warstwa rodzajna wilgoć nieprzypuszczalny podkład, czyli spodnią warstwę; główną bowiem przyczyną nieurodzajów na takim gruncie, — że w słotnych latach nagromadza się zbyt wiele wilgoci, która zakwasza soki roślinom na pokarm służące, gdyż ją zwięzłość pokładu w niższe nieprzepuszcza szychty; w posusznych zaś słońce pozbawia go nawet niezbędnéj wilgoci, rośliny zatem wszelkie usychają, gdyż im nawet ze spodu podejść nie może. Na rolę podskibowym pługiem zagłębioną, potrzeba więcéj, jak się piérwéj dawało nawozu; o ten zaś bardzo trudno przy małych sprzętach paszy które bydłu nastręczała. Potrzeba zatem jąć się czystych mechanicznych środków do jéj użyźnienia, to jest: przez wpływ śniegu i mrozu, lub przez sztucznie przyrządzone nawozy (komposty). W piérwszym razie zapuszcza się przyziembleniu, za każdą skibą, pług podskibewy na 4 do 5 cali; w tym stanie zostawia się rolę przez zimę aby przez mrozy udzielony kwasoród dobrze ją przejął i użyźniającéj nadał jéj własności. W drugim razie trzeba to samo uczynić z ugorem, że zaś nie zawsze można go przed zimą orać, więc przed pokładaniem w lecie zapuszcza się gdy przez zimę nawieziony obornik został rozrzucony, przez jesień i zimę przysposobiony kompost zostanie mu dodany — i wraz z nim podorze się. — Im więcéj grunt taki położony ku słońcu tém prędzéj się poprawia, na północ położony wymaga więcéj pracy, osiągnie się jednak celu, choć nieco pozniéj. Grunta takie najlepiéj na siedmio-letnią rotacyę podzielić i tak np:

1. *W podziałce ogórowéj* siéją się, wcześnie na wiosnę, rośliny strączkowe, to jest: groch, szocowicę, bób i t. p. i te udają się jak najlepiéj. Gdyby zaś przestrzeń podziałki zbyt była wielka, i ztąd mogła powstać obawa, że się tych produktów za wiele zbierze, podzielić ją można na połowę doprawiwszy nawozem, zasiać drugą połowę rzepakiem lub żytem.

2. *Następny rok oziminę*, lub, gdy jest dosyć nawozu (a ten być może jeżeli są obszerne i dobre łąki), to jest: gdy można dać cały pognój 64 fur na jeden wiedeński morg, siać rzepak. Pod ozimę, nie potrzeba go tyle. Jeżeli zaś w poprzednim roku połowa była zasiana albo rzepakiem, albo żytem, obrać do siewu to ziarno, którego się piérwéj nie siało.

3. *Okopowe rośliny*. Najlepiéj szląskie duże buraki, te bowiem nietylko się na takim gruncie dobrze udają, ale najwięcéj przyczyniają się do skruszenia roli. Jeżeli zaś poprzednio był tu rzepak i cały pod niego dany był pognój, może być ozimina, a jeżeli była ozimina, wtedy należy doprawić rolę nawozem i siać.

4. *Jęczmień*, ale dopiéro, gdy się ziemia dobrze ogrzeje. W jęczmieniu posiać koniczynę, który da w tak dobrem stanowisku przynajmniéj dwa niepospolite sprzęty. Jedną siódmą część téj podziałki zasiać należy lucerną. Tak więc.

---

*) Pan Schumann mechanik mający swoją pracownię na rurach we Lwowie, zrobił taki pług podskibowy czyli rylnik, który bardzo okazał się praktycznym. P. R.

5. *Koniczyna* piątą jest rotacyą. Coroczne zasiéwanie siódméj części podziałki lucerną staje się powodem, że w siedmio-letniéj rotacyi, siódma część całego kompleksu gruntów zapewnia zbiory lucerny. Po sześciu-letnim zbieraniu, należy lucernę przeorać, i jak poprzednio każdego roku z kolei, ją zasiewać. Na miéjscach, na których stała lucerna, zarodzą dobrze rośliny strączkowe, po ich zebraniu, pójdzie siódma rotacya, a w ściernisku koniczyny, sieje się:

6. *Ozimina*, po niéj.

7. *Owies*, na całéj podziałce.

Jedna wada, którą téj rotacyi można zarzucić, a która jest wyraźnem zboczeniem od zasad rolniczych: aby nigdy po sobie zbożowe rośliny nie następywały, da się usprawiedliwić następującemi powodami:

a) Że oprócz dwóch ostatnich podziałek, po których następuje ugór, równowagę z wycięczeniem i zasileniem gruntowi powraca i do następnego zasiéwu w żyźności utrzymuje. Następne nareszcie rośliny na przedziałkach uprawiać się mające, nietylko zastosowane są do stopnia ich żyzności, ale owszem swojmi wpływami jeszcze ją powiększają;

b) Zbiory nastręczają tyle dla bydła paszy iż nietylko utrzymać go można wygodnie przez lato na stajni, ale jeszcze zasuszone zostanie wpomoc sianu.

c) Zabezpiecza dostateczną ilość słomy na ściółkę.

d) Przez uprawę rzepaku, ma się na celu powiększenie zysków gospodarskich; nareszcie:

e) Przez większą uprawę roślin okopowych, zostawia się wybór, wzapewnieniu sobie lepszego utrzymania bydła folwarcznego lub opasowego.

Pracując wytrwale, przez pewny szereg lat, na téj pod inną uprawą niewdzięczną ziemią, doprowadzić ją można do tego stopnia żyzności, że zapewniwszy sobie odpowiedną massę obornika z śiedmio-letniéj przéjść można na sześcioletnię rotacyę, która, gdy jest przy folwarku gorzelnia, daleko większe nastręczy korzyści, w takim razie nawet obéjść się łatwo można bez ugoru. Rotacye mogą być następujące:

1. Rośliny okopowe na nawozie; 2. Ozimina w połowie jęczmień; 3. Koniczyna, rzepak, na nawozie; 6. żyto; albo jeżeli potrzeba słomy główném celem prowadzącym w obraniu rotacyi; wtedy przeistoczyć gospodarstwo na cztéro-polowe: 1. okopowe rośliny na nawozie; 2. pszenica; 3. koniczyna, po piérwszym zbiorze podłożyć nawozem; 4 żyto.

Każda z tych trzech rotacyi jest dobra — ostatnie dwie jednak wtedy tylko obrać należy, gdy piérwsza z konsekwencyą została przeprowadzona, i gdy idzie o jak najlepsze użytkowanie z gruntu ciężkiego i zimnego, jak go wystawiliśmy w przykładzie. Odmiennego i lepszego składu ziemia dozwoli zapewnie w zastosowaniu systemu polnego, inne modulacye; zawsze jednak lepiéj użyć taki, który pole w żyzności zbogaca, jak by ją od samego początku miał z niéj obiérać.

Do sporządzenia sztucznego nawozu, wcelu pomnożenia obornika zwiérzęcego, daliśmy w naszem piśmie tyle przepisów, iż je powtarzać bez znudzenia czytelnika nieśmiémy — atoli na to zwracamy uwagę, niech się téż gospodarze nie dają obałamucać ciarlatańskiemi odezwami do sporządzenia sztucznych nawozów! — Nawóz ten najlepszy; który się przez naturalny proces zwiérzęcy ze słomą zmieszany uzyskuje; że zaś wszędzie do istotnéj potrzeby nie dostaje, uważam, że odpadki od kuchni, użycie torfowéj ziemi, śmiecia z całego dworskiego i gospodarskiego obejścia, uryna, odchody ludzkie z ziemią razem przemacerowane i do obornika zaraz przed oraniem dodane, zastąpi i o wiele przewyższy chemiczne nawozy jako: pudrety Guano, mąkę z kością i t. p. Nam jeszcze o takiéj dla ziemi przyprawy nienależy myśleć, skoro u nas pszenica od 5 do 6 reńskich m. k. w cenie stoi — a gdy jest tańsza to jeszcze mniéj.

O przechowaniu zboża i mąki na przypadek drożyzny lub głodu.

Od czasu trzech-letniéj u nas powodzi i ciągłego podnoszenia się cen produktów była mowa o głodzie, gdyż ten w istocie w całéj okropności pojawił się w okolicach zachodnich naszego kraju, i stał się powodem emigracyi ku wschodnim obwodom znacznéj massy ludności

Nawet rząd nakazał zakładać szpichlérze gromadckie i zsypywać zboże. Środek to zapewnie dobry, ale połączony z wieloma trudnościami; wiémy zaś, że im więcéj jest trudności, tém więcéj uchybień i przy najlepszych chęciach z góry, gdy w wykonaniu niéma precyzyi i cel zostaje uchybiony. Zboże, gdy zostanie w większéj massie w szpichlérzu nagromadzone, potrzebuje pilnego dozoru i roboty, aby się nie zagrzało; bo na ten czas dla szkodliwości na zdrowie, nie może ludziom służyć na pożywienie. — Każdna odmiana powietrza, latem i zimą działa na własności zboża szkodliwie. Potrzeba zatem, żeby szpichlérze były przewiewne i szczególnie na wiosnę i w ciągu lata często i dobrze było zboże szuflowane. Tym sposobem utrzymać go tylko można przy dobrych własnościach i to spieszyć się trzeba wyprzedać go w jesieni i z nowego zbioru szpichlerz napełnić. — Do utrzymania gromadzkich szpichlérzów potrzeba osobnych nadzorców, któryby, przy szuflowaniu robotą zarządzali, potrzeba, żeby w szpichlirzu otwory były duże, opatrzone okiennicami, aby w czasie roboty dostateczny był przystęp powietrza i prochy mogły przy szuflowaniu ujść. Z prochu bowiem tego powstają wołki, a gdzie oni się raz wkradną, niewiele zboża zdrowego zostanie. To co tu mówiémy pochodzi z własnego doświadczenia zebranego z dwóch najgłówniejszych miejsc handlowych zbożém — Gdańska i Odessy — a obchodzenie się w nich ze zbożem po szpichlérzach, może posłużyć za wzór. Pomimo tego wydarza się często, że gdy mokre zboże w jesieni zsypane zostanie do szpichlérza, dużo go się psuje. Wprawdzie do szpichlérzów gromadzkich niemoże nigdy być zsypywane zboże mokre, albowiem niewystawione ono podczas przewozu na słoty, lub na zamoczenie podczas żeglugi, jak to się dzieje w dostawie do Gdańska albo Odessy, tymczasem w mokréj jesieni zboże przyciąga już tyle do siebie wilgoci, że zostawszy przez zimę nie szuflowane — osobliwie, gdy zima jest niestała, spodnie warstwy zagrzeją się. **Wspomnionych miastach niesypią nigdy zboża grubiéj, jak na dwa łokcie grubości, i to wtedy tylko, jeżeli jest susuche; mokre przerabia się natychmiast i to tak długo, dopóki niema pewności, że bez zagrzania się, zimę przetrwa.** Kto zatém wié z własnego doświadczenia, ile kosztu i pracy potrzeba w dobrém przechowaniu zboża w szpichlérzach, kto wié, jakim to ludziom powierzany zostaje dozór gromadzkich szpichlerzów, ten zapewnie nieoświadczy się za tem sposobem zabezpieczenia ludności od głodu, w razach publicznéj niepomyślności nieurodzaju, bo nietylko na papierze zapisana ilość zboża nie znajdzie się w rzeczywistości przy rozdawaniu, ale i to co zostanie, może być zdrowiu ludzkiemu szkodliwe. — Nie mamy tu na myśli przeniewierzenie się dozorców, ale niewiadomość obchodzenia się z sypaném zbożem, z czego ubytek bywa znaczny, tak co do ilości jako dobroci jego.

Ztąd naturalnie niechęć i nieufność ku najlepszemu zamiarowi, odciąganie się w podawaniu czynnéj ręki do dobrego utrzymania zboża a może nawet do zsypywania w spólnym szpichlérzu wyłamywanie się z oddawania zboża w dobrym gatunku i t. p.

My, byliśmy tego zdania, że więcéjby celowi odpowiedziało przechowanie mąki. Gdy zboże jest w nizkiéj cenie, największą korzyść z niego odnosi przekupnik. Jeżeliby się zaś tylko wyprzedawało dwie trzecich części na konsumcyę potrzebną, a jedną część przerobiło by się na mąkę i krupy, wtedy dobrze przechowane nietylko ludność uratować może od głodu, ale lepszą ceną producentowi, bez ucisku konsumenta, przynieść by mogło.

Gdy jest drożyzna producent zyskuje więcéj na konsumencie, ale wtedy przekupnik, dla powiększenia swego zysku do zboża miesza poślady, stokłosę i t. p., i gorsze za drogie jak za tanie przedaje mu pieniądze. Gdy zaś mąka należycie w pakach utasowana pochodzić będzie z dobrego ziarna, a takiem musi być, inaczéj prędzéj się psuje, miałby konsument choć tyle korzyści, że, kiedy mu drogo żyć konieczność nakazuje, niechże przynajmniéj chléb i kluski z dobrego ma zboża. Oprócz téj korzyści, niefałszowania mąki byłaby i ta, że cena jéj więcéj by się tém ustaliła, że nagromadzone zapasy osobliwie w ręku przekupników w obawie zepsucia się zbywać by prędzéj musieli mniéjby też naprężonych żądali cen.

Z wyłuszczenia tego, cel nasz jest jasny chcemy podać środek zabezpieczenia producentom

zysk pewny, ochronić konsumenta od lichwiarzy zbożowych, i przez nagromadzenie zapaswó, lepiéj przechowywać się dających jak zboże, ochronić ludność od głodu.

Dopuśćmy, że jeden człowiek w przecięciu potrzebuje dziennie 2 funty mąki, która mocno ubita, zajmie przestrzeń 0,04 jednéj stopy kubicznéj, do przechowania więc zapasu mąki dla 100 ludzi przez cały rok potrzeba tylko 1460 stóp kubicznych i mąka ta mieścić się może w 54 pakach, które razem zajmą około 27 stóp kubicznych. Wszczelnie zbitych pakach od wpływu powietrza i wilgoci ochroniona mąka, może bez dalszego doglądania w suchéj piwnicy jak najdłużéj i najlepiéj przechować się.

Pytanie tylko: czy można mąkę, ze zwyczajnych młynów, bez zepsucia się dłuższy czas przechować? Na to odpowiémy: że nim sztuczne młyny zostali wynalezione, wydawali młyny mąkę która po kilka dziesiątek lat miała, że to zaś wyszło z używania, nie jest jeszcze dowodem jako by to być niemogło. Gdy młyny parne i sztuczne amerykańskie zostali zaprowadzone powszechnie utrzymywano, że z nich tylko pochodzi mąka, która w najdłuższe lata przechowuje się bez uszkodzenia i w téj dobréj wierze handlowano bez ścisłego dochodzenia, czyli dobra, czyli stęchła dostawała się konsumentom. Wkrótce atoli przekonano się, że i amerykańska i kanadska mąka do Anglii przywieziona była stęchła. Amerykanie przeczyli temu, atoli sądownie zostali przekonani i do zabrania mąki zmuszeni. — Wszelako trwaja jeszczé w tym przesądzie, choć Anglicy od nich mąki brać niechcą.

Pewność w zachowaniu mąki od zepsucia pochodzi od sposobu mielenia zboża i od mocnego ubijania mąki w pakach. — Dr. Vogel powiada w swoim dziele *) że mąka przechować się daje 40 i więcéj lat; na poparcie tego przytacza on, że dla uratowania saskich górników w Kruszcogórach, (Erzgebirge) od głodu, dano im dwie beczek mąki, która od roku 1773 w magazynie remanentem pozostawały. Mąka ta, gdy zdjęto obręcze i beczki rozbito, rąbali i rozbijali siekierą, tak bowiem była mocno ubita — po uczynionéj próbie, pomimo, że 44 lat miała, była zupełnie świéża i na pokarm dla ludzi przydatna; chociaż nie pochodziła pewnie ani z młynu parnego ani amerykańskiego, których jak wiadomo w roku 1773 nigdzie jeszcze nie było. — Widoczną jest więc rzeczą, że warunkiem głównym zakonserwowania mąki jest, dobre jéj upakowanie.

*) Von der Theuerung im Jahre 1814. 8. Leipzig.

Przy pakowaniu potrzeba najbardziéj wilgoć mieć na uwadze: im suchsza mąka tém pewniejsza dłuższego przechowania. Mąka zaś będzie sucha, jeżeli ziarno przed mełciem niezwilża się, ale zato kamień musi być ostźéj narządzony. Mąka należy do rzędu ciał hygroskopicznych, to jest: do takich, które łatwo do siebie z powietrza przyciągają wilgoć; do pakowania obiérać należy dnie bardzo suche i jasne — inaczéj choćby mąka najsuchsza wyszła z młyna, pod czas ubijania, łatwo nabiéra wilgoci. — Drugiém warunkiem jest: troskliwe ubijanie mąki w paki. Wbijanie uskutecznia się za pomocą machiny *) przez korbę w ruch wprowadzonéj, poruszającą za pomocą sprężyn stępy, które wolniéj lub silniéj mąkę ubijają. Z początku daje się mniéjszą warstwę mąki w pakę i tę lżéj wtłacza się, poźniéjsze są grubsze i silniéj stępy tłuczą, i tak coraz silniéj im bliżéj samego wiérzchu.

Gdyby machina ta niebyła dla każdego przystępna, dla znacznéj ceny, wtłaczanie mąki uskuteczniać się też może, za pomocą ręcznéj stępy, którą, aby miała dość wagi, u spodu można ołowiem napuścić i żelazem okuć. Stępy takie powinny być dwojakie, lżéjsze i cięższe, stosownie do lżéjszego lub silniejszego ubijania.

Paki, w których mąka ma być przechowana, mają być z bardzo suchego drzewa, sciany spelcami, wchodzące jeden w drugi mocno spojone; prócz tego okuć ich trzeba po rogach. Wielkość paki musi być zastosowana do ilości mąki. Jeżeli w niéj maka ma być utłaczana machiną należy ją zastosować do szérokości wałka wprowadzającego w ruch stępy. Zbyt obszerne paki byłyby niedogodne do przewozu z przyczyny wielkiego ciężaru. — Paka obejmująca 27 stóp kubicznych miéć będzie w so-

*) Machin takich dostać można w Wrocławiu, w królewskim zakładzie Machin, jedna bez transportu przypadnie na 24 talary. P. R.

bie 14 cetnarów mąki. Miejsca zaś wymaga tylko $1\frac{1}{2}$ łokcia wiéd. w szérz, wzdłuż i wysokości.

Aby zupełnie ubespieczyć się, że mąka dobrze przechowa się, trzeba same czelne i dorodne brać na nią zboże; z niedorodnego lub niedojrzałego zboża, będzie mąki mało i poślednego gatunku, łatwo się psuje i wszelkie koszta na próżne. Strédz się także wypada mieszać lepsze gatunki z gorszemi, jedna część mąki skłonnéj do zepsucia, popsuje najlepszą.

Gdy więc zboże dójdzie do takiéj ceny, że mało wynagradza rolnika, powinien wtedy zemléć go i czekać lepszych czasów. Zimne i pogodne dnie, w których jest najmniéj zarodu do wilgoci w powietrzu, najstosowniejsze są do pakowania mąki. Pora ta, nawet i z tego względu jest dogodniejszą, że innych niéma w gospodarstwie nagłych robót, łatwiéj téż o robotnika.

Przewóz produktów, będzie od roku do roku droższym, potrzeba zatem wydatki nań, o ile możności, przez umniejszenie odpadków pomnażających ciężar, oszczędzić. Tak np. zboże musi się przerabiać na mąkę, krupy, krupki; wódkę na spirytusy. Ziemniaki także na mąkę, z których tak dobrze można wódkę robić jak z samych ziemniaków; osiągnie się nie małą korzyść ztąd, bo wydatki na prowadzenie gorzelni będą mniejsze i produkt daleko lepszy. Mąka ziemniaczana daje się tak dobrze jak zbożowa przechować; może być użyta nie tylko do chleba; w przymieszaniu ze słodem do wyrobienia piwa, można z niéj robić sago krupki i t.p. — Że zaś u nas głód być może, nietrudno przewidziéć.

Przez zniesienie pańszczyzny odpadła właścicielom ziemskim robocizna w wartości $4\frac{1}{2}$ milionów reńskich; tą robocizną obrabiali przeszło 3 milionów morgów pola i milion z okładem morgów łąk. Pańszczyzna nie wystarczając, wydawali jeszcze na przyrobną robociznę, oprócz własnych pociągów przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona złr. połączywszy obie te sumy 6 milio. złr.; mieli posiadacze ziemscy za niewzbliżeniu 15 do 18 milionów korcy zboża, rachując juz w to wartość pożywną ziemniaków. Zbiór jednak taki u nas należy do najszczęśliwszych, wypada bowiem na jeden morg, po w rachowaniu ugorów 5 do 8 korcy.

Przez zniesienie pańszczyzny odpadło $\frac{3}{4}$ części roboty, tyle stosunkowo odpadnie téż od produkcyi: zamiast 15 do 18 milionów korcy zboża zbierą posiadacze ziemscy $3\frac{2}{3}$ do $4\frac{1}{2}$ milionów, bo więcéj obrotowego kapitału, jak go przyjąć można z sumy użytéj na przyrobną robociznę, nieprzepuszczamy, że jest w ich ręku; twierdzenie to opiéramy na stanie hypoteki krajowéj. Dopuszczamy wszakże, żé biéda robi człowieka przemyślnym, że oszczędność w wydatkach domowych, odkrycie nowych źródeł dochodów, dozwoli uzyskać tyle środków, że produkcya hipotetyczną $3\frac{2}{3}$ do 4 milionów korcy podwają na dwójnasób, to jest, na $7\frac{1}{2}$ do 9 milionów korcy. Pytajmy się: cóż pokryje ubytek drugiéj połowy?

Produkcya włościan, odrzec na to można! dobrze, ale rozpoznajmy ją, czy się na nią spuścić można.

Włościańskich gruntów, dawniéj rustykalnych jest wprawdzie więcéj jak dominikalnych — lecz zato — uprawa i znajomość sztuki gospodarskiéj nijaka — nie można więc żadną miarą przypuścić, aby wyrównały zbiorom 5 do 8 korcy z morga jaki to przyjęliśmy na gruntach właścicieli ziemskich. — Ale dopuśćmy, że tyle co tamci będą produkować, wtedy produkcya całego kraju wyniesie $22\frac{2}{3}$ do 27 milionów korcy. Ludność nasza wynosi przeszło 5 milionów, wypadnie więc na jednego mieszkańca około $4\frac{1}{2}$ do $5\frac{2}{5}$ korca korca, — wystarczyż to na życie i na pokrycie wszelkich potrzeb?

Że produkcya z czasem powiększy się, tak na gruntach posiadaczy ziemskich jako i w włościańskich niepodlega żadnéj wątpliwości; potrzeba bowiem z jednéj, chęc zysku, z drugiéj strony naprowadzi na przemyślniéjsze gospodarstwo rolne— ale nim to nastąpi, nim się osobliwie między włościanami rozszérzą wiadomości rolniczo gospodarskie, kraj nasz przechodzić będzie przez ciężkie doświadczenia. Jeżeli indemnizacya za pańszczyznę nastąpi w gotówce, — przejście na lepszy system gospodarski w posiadłościach ziemskich będzie prędsze i łatwiéjsze — ludność taniéj się wyżywi; jeżeli zaś wynagrodzenie nastąpi w rentach, wtedy ulepszenia oddane czasowi, który jak fala wzburzonych wód i dobre i złe przed sobą toczy — może niezdołają odwrócić kolei przykrych, których się słusznie obawiamy. — Rok upłyniony pomnożył już stan cię-

żący właścicieli ziemskich, chociaż zbiory prze-szło-roczne pochodzili jeszcze z zasiewów pańszczyzną porobionych. Od jesieni atoli, gdzie za każdy pług płacić trzeba było 48 kr. do 1 złr. m. k. i w miarę tego każdą inną robotę umniéjszyć się musiały w ogóle zasiewy ozime, wywożenie gnojów i t. p. Włościanie potrafiąż korzystać z takiego położenia właścicieli ziemskich na polepszenie swego gospodarstwa? — Przynajmniéj nie zaraz — osobliwie, że ich tak dobrze jak nas wszystkich większe czekają podatki.

Otworzenie granicy od Polski i Rosyi uratuje nas może od głodu — ale do haracza 200,000 dukatów, które płaciémy Rosyi rocznie za 40 tysięcy wołów, dołożemy może drugie tyle za zboże.— Uginamy się przed orzeczeniem większości i zatwierdzeniem onego przez rząd, ale stojąc na straży interesów gospodarskich — niech nam wolno będzie wyrzéć. — Postanowienie to nie było orzeczone po gospodarsku. Od dawna wyrzekliśmy się stanowczo za zniesieniem pańszczyzny — ten zabytek feudalności — źle przystawał do naszych czasów, atoli przy jéj zniesieniu uwzględnić należało — co ubytek jéj ma zastąpić aby produkcya ziemiopłodów nie umniéjszyć i ludność na najokropniejsze ze wszystkich klęsk na głód — nie wystawić.

Zapobiegajmyż przynajmniéj radą i czynem — zapobiegajmy ile możności.

Nowy środek przeciw zarazie płuc u bydła.

Z wiadomości, które nas dochodzą od granicy wschodniéj i zachodniéj kraju, pojawiła się znowu straszna zaraza na bydło w Rosyi i królestwie; a nawet już i u nas w nadgranicznych okolicach rozpoczęła przerzedzać stajnie opasowe i obory. Wszelkie dotąd znane lékarstwa okazały się bezskuteczne dlatego, że choroba ta długi czas przygotowuje i wykształca się w organizmie zwierzęcém, bez jawnych objawień gnostycznych i dopiéro wtedy używane są lékarstwa, gdy choroba przeszedłszy słabe stadia z całą wybucha gwałtownością. — Wreszcie zaraza płuc nigdy niepojawia się sama, jest teraz połączona z tyfusem i tym jest groźniejsza; o uléczeniu niemoże zatem być mowy, chyba w bardzo rzadkich wypadkach przedewszystkiem, gdyż użyte zostaną leki w samych poazątkach choroby. Nie pozostaje więc jak jąć się środków ochraniających. W Szkocyi, gdzie zaraza płucowa także wielkie porobiła zniszczenie w bydle, kilku lat temu, używają jako prezerwatywę żelazo z błót (Rasenstein) takowe kładzie się w ceber wody, wodę zaś zakwasza się nieco kwasem siarknwym np. 2 części tego kwasu na tysiąc części wody i tą wodą poi się. Samo po sobie rozumié się, że żelazo to już jakiś czas w téj wodzie pozostawać ma, aby przez działanie kwasu oksydawać się mogło. Gdzie niéma takiegc żelaza można także użyć różnego innego starego żelaziwa; ze wszystkiego bowiem okazuje się, że tu idzie o wzniecenie rdży, która w wodzie rozwiedziona staje się lékarstwem działające nasamprzód na krew a potem na nerwy. W rzeczy saméj w zarazie téj zwodnienie krwi daje początek téj chorobie, przeciw zwodnieniu dają lékarze skwaszone żelazo. — Z tych oto uwag zręczny weterynarz obszerne ma pole do kombizacyi i leków, że nareszcie natrafi na takie którém by chorobę może i w poźniejszych stadiach mógł pokonać. — *Cruor* czyli części żelazne we krwi jest, warunkiem lepszego lub gorszego jego składu, gdy jest w stosunkowéj proporczi jestestwo zwiérzęce jest zdrowsze, gdy go jest mniéj, staje się ospałe, leniwe, ulęga chorobom nerwowem albo téż wodnéj puchlinie. — Skoro się zaraza podobna jak jest zaraza płucowa pojawii, nie źle byłoby, żeby weterynarz bydłu bez wyjątku, czy to na opasie czyli na oborze utrzymywanemu, krew puścili i przez dochodzenie chemiczne przekonali się o składzie krwi, a w skutek rozpoznania jéj składu obrali środki, któreby jéj stan polepszyli. Jest to mozolne zadanie, ale sądziemy, że bez mozoły trudno się wsławić i swoją i drugich situacyę polepszyć. Odwagą i pracą tylko się robią rzeczy nadzwyczajne. Czas, żeby się i weterynarya u nas z letargu ocknęła.

O ile nam nasz korespondent z Ivernes w Szkocyi donosi, to prezerwatywę tę przeciw zarazie płuc przypadek wskazał. — Gdy w całéj górnéj Szkocyi zaraza ta, najsroźéj grasowała, w wiosce jednéj napawane bydło w zdroju wychodzącém z łąki, w któréj się żelazo błót znajdowało od niéj było ocalone.

Wszakże przeciw blednicy owiec a nawet przeciw motylicy zalecaliśmy także ukwaszone żelazo; próbować więc niezawadzi — bydłu jeżeli nie pomoże to nie zaszkodzi, i wydatków wielkich nie sprawi.

Wiadomości handlowe.

Lwów 23 Marca. Na poniedziałkowym targu było 280 sztuk wołów i 5 krów, z tych partya złożona z 20 sztuk, z których jedna ważyć mogła 14 kamieni mięsa i 1 ¾ kamieni łoju, sprzedaną była po 59 złr. m. k.; druga partya, złożona z 26 sztuk, z których jedna ważyła 12½ kamieni mięsa i 1 kamień łoju, sprzedano po 48 złr.; trzecia partya złożona z 25 sztuk, z tych jedna ważyć mogła 11 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, sprzedano po 46 złr. 36 kr. m. k. Za cetnar łoju z rzeźni starozakonnéj płacą po 14 złr. 24 kr., z rzeźni chrześcian po 13 złr. 12 kr.; za pare skór wołowych mieć można 15 złr. 46 kr.; a za krowie 10 złr. 20 kr. m. k.

Ceny produktów. Targi zawsze puste, przywóz mały i ceny niestałe, prędzéj atoli zdają się upaść, jak żeby się podnieść miały. To dowodzi, że przekupnicy niewielkie posiadają zapasy. — Za korzec pszenicy 5 złr. 53 kr.; żyta 4 złr. 6 kr.; jęczmienia 3 złr. 43 kr.; hreczki 3 złr. 36 kr.; owsa 2 złr. 24 kr.; ziemniaków 1 złr 54 kr.; Za garniec okowity 30° płacą przed rogatką 54 kr. za rogatką 59 kr. m. k.

Ołomuniec 19go Marca. Na ostatnim targu naszym zawsze mało wołów, a choć więcéj przypędzą, to się naszemi cenami nie kontentują i ztąd idą do Wiédnia. Przedostatnim targiem było 292 sztuk 6⁄10 do 7²⁄10 cet. wagi, za pare płacą 80 do 125 złr., kupców ochoczych było dosyć, zawsze to nie ten ruch, jak bywał niegdyś, kiedy przybywali do nas kupcy z Pragi i innych miast czeskich. Wołów galicyjskich poszło było na Lipnik wprost do Wiédnia, kilka set sztuk i tam targi znacznie się poprawiły, na przedostatnim było przeszło 1500. Na ostatnim zaś targu było 870, a za cetnar płacą od 44 do 47 złr. w. w. — W Czechach wzieli się na kształt Austryi i Styryi włościanie do opasu wołów i doszli już do tego, że nietylko na nasze, ale i na Wiédeńskie targi ich posyłają.

Odessa 9go Marca. Ostatnią pocztą z Anglii, nadeszły wiadomości pomyślne, i w skutek tego znaczne porobiono kupna pszenicy. Ceny są następujące: za czetwert najpiękniejszéj przenicy dają 6 rubli 85 kop. do 7 rubli; za drugi gatunek 6 rubli 42; za trzeci 5 rubli 71; kukurudzy 3 rubli 71; żyta 4 rubli; owies 4 rubli 71 kop. jęczmień 3 rubli 71 kop.; nasienie lniane 6 rub. 85 do 7 rubli 14 kop. śrébr. Po magazynach nagromadzone zapasy są mniéj więcéj: pszenicy miękkiéj, w trzech gatunkach, 450,000; twasdéj 25,000; żyta, 25,000; owsa, 14,000; jęczmienia 12,000; nasienia lnianego, 20,000; a kukurudzy 2,000 czetwerti. Dotąd dostawy, dla złych dróg, nie rozpoczęły się, nawet bardzo znaczne tego roku niebędą: przeszłoroczna posucha, szczególnie na jarzyny, szkodliwie działała, jak téż to z powyższych cen owsa i jeczmienia widzieć można. — W tym tygodniu przeszło 150,000 czetwerti pszenicy zabrali okręty do zachodnich i południowych krajów.

Gorlice 18go Marca. Po dniach zwiastujących nam wczesną wiosnę, mamy znowu powtórną zimę i śniegi spadły, lody na rzékach się ścięły, i zupełna ustala się sanna. — Taka zmienność temperatury powietrza, a nadewszystko spadłe na odelgłą ziémię śniégi, niepomyślnie wróżą dla ozimin, które dotąd jak najlepiéj wyglądały. Opóźniająca się wiosna z jednéj strony, a z drugiéj, rozmagający się u ludu wiejskiego przednowek, niemniéj poszukiwanie zboża do Węgier są powodem, że zboże coraz bardziéj idzie w górę, i że ruch w handlu niém jest coraz większy. Dziś płacą za korzec pszenicy jaréj 7 złr. 40, tyléż za orkisz, za korzec oziméj pszenicy 7, za korzec żyta 5 zr. 40 kr.; jęczmienia 5 zr.; owsa 2 zr. 20 kr.; za korzec grochu i bobu po 6 zr. 30 kr. m. k. — Ziemniaki również są w cenie, dopyt o nie co raz większy, gdyż każdy radby je tego roku sadzić, w nadziei, że się udadzą; — za korzec dać trzeba 2 złr. 12 kr. — 2 złr. 24 kr.; pospiechów zaś, których trudno dostać, płacą korzec po 3 złr. 12 kr. m. k. Okowita trzyma się w dawniejszéj cenie. Płótna nasze surówki i przeparki (na pół bielone), żwawy mają odbyt do Węgier, w okolice Debreczyna, gdzie za nie dobrze brzęczącą płacą monetą. Handlarze tutéjsi, znaczne na nich, tegoroku, odnieśli zyski, kupczą niemi ciągle, i dlatego płótna podniosły się w cenie, są niemal o 20% droższe, jak były przed 2 miesiącami: za *surówki* bowiem płacą jak następuje: za biéckie ośmdziesiątek 15 złr., za takież gorlickie 17 złr., za sześćdziesiątek korczyńskie wązkie 8 złr., za takież szerokie liwerantckie 16 złr. w. w.; za *białe* Biéckie 18 złr., Gorlickie 21 złr., Korczyńskie wązkie 10 złr., szérokie 20 złr. w. w.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*